GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 87. W Sobotę dnia 13. Kwietnia. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z nad Odry, dnia 10. Kwietnia.

Zabronienie budowy kolei żelaznéj z Frankfortu do Poznania u tych, co nie umieją wszystkich zgłębić powodów, zadziwienie sprawiło. Jakoż w istocie koléj ta należy do rzędu tych, któremiby rząd najpierwéj zająć się był powinien. Łączy bowiem stolicę monarchii z stolicą prowincyi, więc i Brandenburg z Poznańskiém. Ponieważ Poznań jest fortecą pierwszego rzędu, a przy zakładaniu kolei żelaznych jest zasadą, aby fortecy państwa za pomocą tychże z stolicą, jako głównym depotem potrzeb wojennych połączyć, zdawałoby się więc, że i ta okoliczność za zaprojektowaną koleją przemawiać musi. Wszakże pomimo wszelkich tych okoliczności, na budowę kolei Frankfortsko-poznańskiéj jednak nie zezwolono, a zważywszy na mądrość i oględność rządu pruskiego przypuścić należy, że ważne przyczyny zabronienie to spowodowały. Okoliczność, że pod względem kierunku Wschodnio-pruskiéj kolei nic dotychczas pewnego nie uchwalono, musi teraz nastręczyć pozorną przyczynę tymczasowego odmówienia koncessyi na budowę kolei Frankfortsko-poznańskiéj. Wszakże skoro zważymy, że koléj wschodnia zapewne na Stargard pójdzie, aby uniknąć granicy rossyjskiéj, ponieważ w przypadku wojny z Rossyą koléj ta byłaby zanadto narażoną; tudzież, że kolej ta nawet gdyby szła przez Wieluń zawsze jednak o tyle od Poznania byłaby odległą, iż związki Poznania z Berlinem przez Wieluń wielkie kołowanie czyniłyby niezbędne; przypuścić trzeba, że względy wojskowe rząd do dokładniejszego sprawy całéj rozważenia spowodowały. Główną pobudką do tego ociągania się jest może następująca. Berlin właśnie w kierunku W. Xięstwa Poznańskiego najbliższym jest granicy. Na przypadek wojny z Wschodem nieprzyjacielska po za Gnieznem gromadząca się armia miałaby tylko 24 mil do Berlina. Gdyby wojsko Pruskie w tym kierunku bitwę przegrało, równiny Poznańskie byłyby wkrótce przebyte i przed Odrą nie byłoby żadnego mocnego stanowiska aby nieprzyjaciela wstrzymać od Berlina. Gdyby się tenże i przez tę rzekę przeprawić potrafił, Berlin byłby stracony. Gdyby więc była kolej żelazna z Poznania do Frankfortu, więc z Poznania do Berlina, oczewistą, iż nieprzyjaciel, gdyby jéj całkiem zniszczyć nie chciano, z niejby w swoich celach korzystał. Jeżeliby ta koléj szła przez Kistrzyn albo pod działami téj twierdzy, byłaby tém samém dla nieprzyjaciela przeciętą i nieużyteczną; wszakże bagna w około Kistrzyna budowaniu kolei nieprzebyte prawie stawiają trudności. Więc kolej Frankfortsko-Poznańska osłabiałaby środki obrony monarchii, narażając Berlin w przypadku wojny z Sławianami na największe niebezpie-

czeństwo. Może też obecne zabiegi w Poznańskiém, ślady groźnych stowarzyszeń i politycznego ruchu rząd podejrzenia nabawiły; powinnością więc obywatelstwa Xięstwa Poznańskiego wszelkich unikać agitacyi i nie dawać rządowi powodu do podejrzenia.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 6. Kwietnia.

Radzca Heroldyi, Dyrektor Kancelaryi. Z polecenia Heroldyi Królestwa Polskiego, w dalszym ciągu swego ogłoszenia z d. 1. (13. Marca) 1844. roku, podaje do powszechnéj wiadomości, iż na mocy Decyzyi Ogólnego Zebrania Departamentów Warszawskich Rządzącego Senatu, w dniu 11. (23.) Marca t. r. zapadłéj, uznanymi zostali za szlachtę dziedziczną, która nabyła tego stanu przed ogłoszeniem prawa: Barański Franciszek, herbu Łodzia; Białobrzeski Kazimierz, h. Abdank; Białobrzeski Teodor, t. h.; Błoński Adolf Wojc., 2ch imion, bez herbu; Borawski Grzegorz, h. Bojcza; Borkowski Stan., h. Łabędź; Byczkowski Bartłomiéj, h. Topor; X. Dąbrowski Antoni, h. Dąbrowa; Gardocki Piotr-Józef, 2ch imion, h. Jacyna z odmianą; Gnoiński Andrzéj, h. Warnia; Godlewski Bonawentura, h. Gozdawa; Godlewski Grzeg.-Błażéj, 2ch imion, t. h.; Grabowiecki Karól, h. Grzymała; Grabowiecki Józef, t. h.; Jabłoński Jan, h. Dąbrowa; Jabłoński Michal, t. h.; Jaczyński Józef, h. Jastrzębiec; Jankowski Alexander, h. Jastrzębiec; Kamionowski Józef, h. Korwin; Kamionowski Wiktor, t. h.; Katerla Ludwik, h. Poraj; Kolomyjski Benedykt Józ., 2ch imion, h. Ossorya; X. Kożuchowski Bonifacy-Władysław, 2ch imion, h. Doliwa; Kunicki Ludwik, h. Sas; Laskowski Hieronim, h. Dąbrowa; Lipski Jan Nepomucen, h. Grabie; Luboński Jan, h. Leszczyc; Łętowski Piotr, h. Rawicz; Łuniewski Julian, h. Łukocz; Machnacka Rozalia Marjanna, 2ch imion, h. Rogala; Madaliński Józef, h. Laryssa; Madalińskj Jakób, t. h.; Madaliński Cypryan, t. h.; Madaliński Wojc., t. h.; Makowski Antoni, h. Ogończyk; Markiewicz Józ., h. Łabędź; Michałowski Tomasz, h. Jelita; Mocarski Józef, po Wojciechu h. Łada: Mocarski Józef, po Łukaszu t. h.; Modzelewski Jan, h. Bończa; Mossakowski Józef, h. Jastrzębiec; Mossakowski Jan Antoni, t. h.; Mossakowski Jan, t. h.; Niski Mikołaj, h. Dołęga; Petrykowski Ignacy-Apolinary, 2ch imion, h. Paprzyca; Pieńkowski Jan, h. Suche Komnaty; Pieńkowski Józef, t. h.; Piński Marcelli, h. Brodzic; Piński Eugeniusz, t. h.; Piński Kacper, t. h.; Radwański Kazimierz, h. Radwan; Radyszkiewicz Ireneusz, h. Pypka; Rakowski Franc. Xawery Mikołaj, 2ch imion, h. Lubicz; Rakowski Stanisław Marcin, 2ch imion; Rakowski Xawery Michał, t. h.; Ratyński Franc., h. Łabędź; Remiszewski Piotr, h. Jelita; Remiszewski Antoni, t. h.; Rotarski Józef, h. Gryff, Rożecki Alexander, h. Poraj; Rzeczkowski Jan, h. Pruss III.; Saładykowski Wojc., h. Korczak; Sikorski Mikołaj, h. Kopasina; Sikorski Julian, t. h.; Sikorski Stan., t. h.; Skłodowski Felix, h. Jastrzębiec; Skorski Franc., h. Jastrzębiec; Skrzynecki Ildefons, h. Bończa; Sniegocki Jan, h. Zagłoba; Supiński Jan, h. Trzy buławy z odmianą; Szeligowski Antoni-Felix, 2ch imion, h. Szeliga; Truskalski Krysztof, h. Ślepowron; Truskolawski Wojciech, tegoż. herbu: Truskolawski Stanisław, teg. h.; Tymowski Józef-Michał Ignacy 3ch imion, h. Sas; Tymowski Ignacy Jan, t. h.; Uzdowski Wiktor, h. Bończa; Wądołowski Jan Teodor, 2ch imion, h. Lubicz; Wądolowski Wawrz., t. h.; Wądolowski Hippolit, t. h.; Wieczorkowski Ignacy, h. Bożezdarz; Wnorowski Jan, h. Kościesza; Wolff Maurycy, h. Postęp; Wojno Franciszek, h. Trąby; Wyrębowski Paweł, h. Junosza; Wyrzykowski Andrzéj, h. Ślepowron: Zaborowski Jan, h. Grzymała; Zbijewski Michał, h. Rola; Zembrzuski Jan, h. Doliwa: Zembrzuski Jakób, t. h.; Zygler Ludwik, h. Zagłoba; Zygler Julian, t. h.

Francya.

Z Paryża, dnia 4. Kwietnia.

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych, na którém prezydował Wiceprezydent Pan Debelleyme, rozbierano projekt zniesienia stemplu gazetowego. Podał go Pan Chapuis de Montlaville, dodając, iż niema w tém nic politycznego na oku, bo jego projekt wszystkich organów druku zarówno się dotycze. Mówił: »iż może poprzeć swoje zdanie opinią Pana Guizota, którą tenże w Listopadzie 1830. wyjawił, niemniéj równoczesną opinią Pana Barthe. Nie rozumie przeto, iż jego projekt jest niewczesnym. Nikomu nie tajno, jak wszystko, co się publicznie odbywa, coraz powszechniejszą we Francyi zyskuje wziętość: publiczność i moralność są pierwszemi podwalinami druku, co o francuzkim powiedzieć nie można. Są teraz opinie, które od 1830. w publicznych pismach wyjawić się nie mogly i tak np. przeciwnicy zdobycia Algieru, nigdzie swego zdania wynurzyć nie mogli. Zdaje się przeto, iż

druk stanowi monopol i wszystkich opinii rozgłosić nie chce. Wydawanie tańszych czasopisów w cenie 40 franków rocznie, jest protestacyą przeciwko monopolowi; takie pisma wiele dobrego uczyniły, nie tyle jednak, ileby mogły i powinny. Pomnożyły bowiem liczbę czytelników, rozpowszechniły się pomiędzy średniemi klassami, lecz nie doszły aż do najniższych, w których tyle się gnieździ uprzedzeń. Ażeby teraz jakie pismo czasowe wydawać, na to trzeba 4 aż do 500,000 franków, ryzykując przytém albo bankructwo albo przedaż onegoż. Gdy tym sposobem pisma czasowe nie znalazły w prawodawstwie należytéj pomocy, szukały ratunek w świecie finansowym i przemysłowym. Nie trudno znaleść bankierów, którym całe kolumny pism otworem stoją, i którzy niemi mogą według swéj woli zadysponować. Umieszczają w nich przeto, co im się tylko żywnie podoba. Taka sytuacyą jest nieznosna. — Nie żąda przeto zupełniéj wolności druku, lecz zwyczajnéjo pieki prawa, któraby ludziom, poświęcającym literaturze peryodycznéj cały swój majątek, exystencyą przynajmniéj zapewniła. Stempel jest podatkiem zbytecznym. Dziennik sporów, płacący 6 centymów, płaci rocznie 38 Franków 50 centymów stemplowego i pocztowego za każdy numer, a w pismach, płacących 5 centym. przewyższa ten podatek summę 32 fr. 85 cent. rocznie za każdy numer. Jeśli przeto Dziennik sporów ma 1,200,000 fr. rocznie dochodu brutto, płaci z tego 550,000 fr.; National płaci z 400,000 fr. rocznego dochodu brutto więcéj jak 200000; Siècle z 1,500,000 płaci 1,100,000 fr. Taki stan rzeczy jest nieznośny. Dla tego uciekają się Dzienniki do romansów i feuilletonów, grożących naszemu czasowi największém niebezpieczeństwem. Ztąd brak miejsca i oziębienie interessu dla rzeczy poważniejszéj treści, mianowicie debatt izbowych. — O to nie należy winić pism czasowych i stósunków drukarskich, lecz prawa fiskalne.« — Mówca starał się udowodnić, iżby rząd nic nie stracił skassowaniem podatku stemplowego, boby z pomnożeniem się liczby czasopismów pocztowe stratę poniesioną pokryło. — Minister oświecenia powstał przeciwko téj propozycyi, nadmieniając, iż dochody stemplowe coraz bardziéj wzrastają, i nie tak łatwo czém inném wynagrodzone być mogą; już teraz wynoszą przeszło 3 milliony. Szczególnie mając na oku dobro czasopismów po prowincyach wychodzących, należy się ten projekt odrzucić, bo pisma peryodyczne w stolicy wywierają obecnie przeważny wpływ na prowincye. P. de Lamartine projekt z zapałem wspierał i jeszcze mówił, gdym izbę opuścił.

Admirał Hamelin dn. 10. Kwietnia na pokładzie »Ariane« wyjdzie pod żagle, aby na Oceanii objąć dowództwo nad stacyą francuską.

Dotychczasowy konsul francuski w Barcelonie Lesseps wczoraj tu przybył.

Znany organ pana Thiers, Constitutionel, doniósł swoim prenumeratorom, że cenę abonamentu na Paryż zniża do 40, a na prowincyi do 48 franków, i co miesiąc przynajmniéj 25 feljetonów dawać będzie. Dwa nowe romanse zakupiono już dla feljetonu tego pisma, jeden z nich jest Jeanne Jerzego Sanda (rozpocząć się ma w dniu 25. Kwietnia), drugi jest Le juif errant (żyd wieczny tułacz) Eugeniusza Sue (ma być rozpoczętym około 20. lub 25. Czerwca). Oprócz tego dawno oczekiwana historya cesarstwa przez pana Thiers ma także, wydawana w feljetonie, podwyższyć wartość tego dziennika. — Panowie Remusat, Cousin, Duvergier de Hauranne i Thiers, przyrzekli ciągle współpracownictwo.

Z dnia 5. Kwietnia.

Na posiedzeniu wczorajszém Izby Deputowanych toczyły się obrady nad wnioskiem P. Chapuys de Montlaville względem zniesienia stempla od gazet, któremu to wnioskowi minister skarbu się oparł. Wszelako gdy przyszło do głosowania, większością 6 głosów Izba przeciw woli ministeryum wniosek ten pod rozbiór wziąć uchwaliła.

— — W giełdzie obiegała dzisiaj pogłoska, że gdy J. K. W. Xiężna Orleańska dzisiaj z pojazdu swego wysiadała, aby wstąpić do kościoła protestanckiego na rue Chauchat, gdzie chciała być na nabożeństwie, człowiek jeden z groźną postawą do niéj się zbliżył, którego wszelako ajent policyi natychmiast aresztował, chociaż nie bez zaciętego z strony jego oporu. Powiadają nawet, że ajenta policyi zranił. — Słychać, że człowiek ten cierpieć ma pomieszanie zmysłów.

— — Zabiegi rewolucyonistów włoskich, w istocie nie zasługują na uwagę, jaką powszechnie zwróciły. Rzecz cała zapewne na niczém się skończy. Aresztowany przed kilku tygodniami w Marsylii Perez jest to Luccini, członek odmłodzonych Włoch, któremu Londyński komitet centralny polecił był udać się do państwa kościelnego i tam powstanie uorganizować. Tu sprowadzony, za wstawieniem się Lorda Cowleya na wolność puszczony został, chociaż pod dozorem policyi zostaje. Niestety! przez podstępy tych rewolucyonistów znowu wielu

członków znakomitych włoskich rodzin skompromitowanych zostało, mianowicie z pomiędzy młodzieży; musieli z ojczyzny uchodzić i na wyspach Jońskich schronienia szukać. — Wszakże groźniejszą podobno dla spokojności Europy jest emigracya polska po połączeniu się w niéj trzech dawniéj z sobą poróżnionych stronnictw. Demokraci, Arystokraci i zwolennicy czystéj monarchii połączywszy się z sobą katolicyzm godłem i hasłem swém obrali, różniąc się przez to zupełnie od rewolucyonistów włoskich, zmierzających do obalenia kościoła katolickiego i poczytujących to obalenie za główny warunek udania się planów swoich. Ścisły więc związek państw wschodnich, jakkolwiek w pewnym względzie przeciw nam wymierzony, jednak pod względem pokoju Europejskiego zdaje się być pożądanym; bez niego nie byłoby żadnéj pokoju tego gwarancyi.

Szwajcarya.

Z Sitten, dnia 29. Marca.

Courier du Valais i Gazeta rządowa ogłaszają równocześnie proklamacyą rady Państwa, którą ta w dniu 27. Marca publikowała. Powody, które ją do tego kroku skłoniły, proklamacya sama w następujący sposób wyłuszcza: «Częste schadzki ludzi uzbrojonych, gwałty i bezprawia popełnione na kilku osobach, częste zakłócenia zaciszy domowéj, pogwałcenia własności i wolności opinii, nadużycie władzy, niedostateczność sądów, mimo ich usiłowań, otoż pokrótce żywioły nieukontentowania i niespokojności, które kraj nasz tak ciężko trapią. Ażeby przeto złemu zaradzić, rada państwa nakazuje na mocy pełnomocnictwa zdanego jéj dekretem z dnia 25. Sierpnia r. z., co następuje: 1) Każda gmina obowiązaną jest, przestrzegać u siebie porządku i spokojności. 2) Gmina która swych członków nie utrzymuje w karbach prawem przepisanego posłuszeństwa, albo do któréj należą ludzie, którzy się w innych gminach osiedlili, ażeby się przyczyniać do zakłócenia spokojności; gmina, która się w zupełności opiera wykonaniu praw i wyroków, albo wśród któréj się coś podobnego wydarza, — gmin takowe takim ulegną repressiom, jakie okoliczności nakazują, jakoto: zajęciom przez wojska i innym w mocy Rady Stanu będącym środkom przymusowym, nareszcie całkowitéj odpowiedzialności podług stósunku gminy i wichrzycieli.« — Wszyscy podróżni z wyższego Wallis zapewniają, że kraj ów w nadzwyczajném jest wzburzeniu. —

Z Zyrichu, dnia 30. Marca.

Na dniu dzisiejszym zakomunikowano PP. Hegner i Jul. Fröbel, jako właścicielom bióra literackiego w Zurichu i Winterthur, wyrok tutejszego sądu najwyższego w sprawie tyczącéj się wydania »Odkrytego chrześciaństwa« przez Bruno Bauera i »Dwudziestu arkuszy i jednego« przez Jerz. Herwegha. Wiadomo, że dnia 12. Stycznia sąd obwodowy oskarzonych o niepokojenie religii za niewinnych był uznał i rzeczone książki wydać kazał. Obrońca rządowy appellował. Sąd najwyższy uznał oskarzonych za winnych niepokojenia religii w drugim stopniu, i skazał Pana Hegnera na trzy miesiące więzienia i 400 franków, Pana Fröbel na dwa miesiące więzienia i 400 fran. kary. Zabranie rzeczonych pism uznano za słuszne, a skarani opłacą jeszcze koszta sądowe pierwszéj i drugiéj instancyi.

Turcya.

Z nad granicy tureckiéj, dnia 26. Marca.

Listy z południowéj granicy Serbii doniosły już po kilka kroć, że Albańczykowie ponawiają wciąż zagony i łupiestwa swoje w wyższéj części Mezyi aż ku środkowi Macedonii. Od Września 1843 r., azatém od siedmiu miesięcy grassują oni gromadami po 100 do 150 ludzi po tychże okolicach, a porta dotąd żadnych stanowczych kroków przeciw temu nie uczyniła. PosłowieFrancyi i Anglii dokładają w Stambule wszelkich starań, aby zapobiedz na przyszłość ścinaniu odszczepieńców, a tymczasem przypatruje się Europa obojętnie, jak w téj samej chwili w rzeczonych okolicach, pod oczami władz tureckich, po kilkuset Chrześcian mordują, własność ich swywolnie łupią, wsie ich palą, kobiety i dziewczęta chańbią i uprowadzają. Zdaje się, że się porta nareszcie do przedsięwzięcia środków jakich skłania, ponieważ ociąganie jéj uczyniło Albańczyków tylko nieposłuszniejszymi i wyuzdańszymi, ale wojska jéj nie idą do okolic tak mocno niepokojonych, tylko bardziéj za Monastir i Salonichi, jak gdyby nie było daleko potrzebniejszą i stósowniejszą położyć koniec okrucieństwom w Mezyi, zwłaszcza, iż lud rozpaczą powodowany mógłby dać ucha najśmielszym podszczaniom. Naprożno użalali się mieszkańcy przed Baszami Niszu, Wranii, Leskowaczu i Skoplii, składając przed ich oczy rannych, zabitych i wygnanych, tudzież poodrzynane piersi kobiet. Nic to nie pomogło, bo machometańscy Albańczykowie w dobrém są porozumieniu z władzami tureckiemi w tychże okolicach, przychodzą i odchodzą bez obawy, owszém mszczą się nawet na tych, którzy się skarżyć

odważają. Ztąd łatwo pojąć powszechny ów domysł, że spokojne to przypatrywanie się ze strony baszów jest skutkiem ułożonego planu, aby zwolna wydziesiątkować Chrześcian z tych okolic, gdzie Europejczykowie rzadko zaglądają. Z drugiéj strony słychać, że bandy owe albańskie koczujące pomiędzy Wranią a Skoplią tak dalece się już uorganizowały, iż sobie obrały naczelnika nazwiskiem Derwisz Zar z Tetera i jemu ślepo są posłuszne, przez co śmiałość ich tylko się powiększała. Skutkiem tego była nawet podobno wycieczka do Serbii, gdzie rólnicy dobrze się mają, a władzom tureckim podoba się zboczenie tych łupieskich zagonów w granice kraju, których spokojność i bezpieczeństwo bynajmniéj ich nie obchodzi. Życzyćby zatem należało, gdyby porta wyprawę przeciw Albańczykom przedsięwziąść miała, aby Serbia do tego się przyczyniła, gdyż lekka jéj nieregularna piechota bardzo jest sposobna do prowadzenia wojny po gorach i lasach. Za przykład powszechnych skarg i zażaleń przytaczamy tylko następujące okrucieństwa wykonane w ostatnich dziesięciu dniach miesiąca Lutego pomiędzy Wranią, Skoplią i Bodowicami. Dnia 26. Lutego napadli Albańczycy Bodowice i złupili to miasteczko, równie jak wsie okoliczne. We wsi Madżar blisko Skoplii upiekli dwóch mężczyzn i jednę kobietę, tak, iż jednemu z tych nieszczęśliwych oczy wypadły. Po odejściu Albańczyków zaniesiono tych męczenników do baszy skoplijskiego. We wsi Janzykowie męczono matkę z dzieckiém tak długo przy ogniu, dopóki ducha nie oddała. We wsi Belinbegowo Sieło męczyli ci barbarzyńcy ojca i dwóch synów familii Paskowiczów najprzód przy ogniu, a potém zabili ich. We wsi Buksinaczu zamordowali trzech Chrześcian, a we wsi Dolnych Ciszycach dwóch mężczyzn i jednę kobietę. Nad rzeką Wardar zabili kupca, odebrawszy mu pierwéj 100 kies. — We wsi Draksero obcięli dziewczętom suknie aż po pas i kazali im sobie tak usługiwać; zgwałcili potém te nieszczęśliwe a dwom z nich oberznęli nareszcie piersi, które potém Baszy Skoplii w koszyku pokazano. We wsi Catlanowo zabili dwóch greckich kupców i zgwałcili Greka nazwiskiem Lyotta. Wieś Raszyno Sieło leżącą pod górą Bielecz spalili Albańczycy, lubo wielu z nich okrucieństwo to śmiercią przypłaciło, gdyż się Chrześcianie do obrony wzięli. Blisko granicy kumanowskiéj w Długa-Niwa złupili dwóch kupców z Warnii, ktorzy 600 piastrów przy sobie mieli, i zabili ich potém. We wsi Kutszewiszcach zamordowali troje ludzi z familii Stankowaczów i t. p.

Dopis, z dnia 28. Marca. — Odebraliśmy co tylko sztafetą nowe doniesienia z nad granicy Alexineckiéj. Bandy Albańskie powróciły nad Morawę bulgarską; hufiec złożony z 500 ludzi zebrał się pod Wranią, drugi z 300 ludzi w bliskości wsi Prokoplje leżącéj tuż nad granicą serbską. Zamiarem ich jest napaść wspólnie na Nisz, zamożne miasto, liczące około 10 tysięcy mieszkańców Chrześcian a 6000 Turków. Szczęśliwym sposobem nie mogli się długo zgodzić na dzień, w którym napaść tę wykonać mieli, a tymczasem dowodzący tamże Kaimak Djenez Aga uzbroił cytadelę, do któréj Chrześcianie wszystkie swe droższe rzeczy powynosili. Domy stoją teraz po większéj części próżne, wszystkie kramy są zamknięte i ze strachem oczekują mieszkańcy co godzina napaści. Postrach pomiędzy Chrześcianami tym jest większy, że pomocy ze strony mieszkańców tureckich spodziewać sią nie można. Basza z Leskowaczu doniósł urzędownie Baszy w Niczu, że przejął siedm listów, w których Turcy w Niczu mieszkający wzywają Albańczyków do napaści. Daj Boże, aby mieszkańcy Niczu nie doznali tego samego losu, co bracia ich we Wranii i Leskowaczu.

Rozmaite wiadomości.

Z Wiednia. — Z 1. Stycznia r. b. wychodzi w Wiedniu pod redakcyą Adolfa Schmidt, nowe pismo literackie: Oesterreichische Blätter für Literatur und Kunst. Pismo to oglasza: że zajmować się będzie szczególniéj piśmiennictwem włoskiém i slawiańskiém, które w Niemczech za mało są znane i nie należycie cenione. Nr. 3. tego pisma z dnia 13. Stycznia zawiera: »Pogląd na czasopisma polskie z r. 1843.« W tym artykule są wyświecone pokrótce: treść, dążeżenie i prace w dwudziestu polskich pismach czasowych. Krytyka ta mówiąc o dziennikarstwie naszém równie z pochwałą i naganą, zachowuje wszelako godność i przyzwoitość. Na wstępie do téj recenzyi czytamy te słowa: Polska literatura peryodyczna, chociaż się od lat kilku znacznie dźwigać zaczyna, w porównaniu wszelako z innemi dziełami polskiéj literatury w przeszłości, i z piśmiennictwem peryodycznem reszty Europy, jest jeszcze w stanie niemowlęctwa. Wzrostowi dziennikarstwa polskiego staje na przeszkodzie, raz: brak licznych czytelników, powtóre: prawie zupełny brak krytyki. Literatura polska więc i dziennikar-

stwo znajduje czytelników swoich tylko w wyższéj, majętniejszéj klassie szlachty, ale i ta, przenosi dzienniki i romanse francuzkie nad własne, krajowe! klassa średnia zajmuje się mało czytaniem, większa jéj część zostaje na bardzo nizkim stopniu oświaty i nie czuje potrzeby czytania. Nakład dzieł polskich nie wynosi zwykle więcéj jak 500 do 1000 egzemplarzy, a nakład 1500 egzemplarzy należy już do rzadkich osobliwości. Toż samo ma się z pismami czasowemi. Jest to szczególném szczęściem, jeżeli który dziennik polski ma 500 prenumeratorów. Drugą przeszkodą tamującą wzrost polskiego dziennikarstwa jest brak zdrowéj, głębokiéj i bezstronnéj krytyki. Przez to nie chcemy bynajmniéj twierdzić, że polskiéj literaturze całkiem na krytyce zbywa, lecz rzadkie wyjątki nie stanowią jeszcze całości. Wszelako i w téj mierze dają się od lat kilku postrzegać gorliwe i szczere usiłowania, aby wejść na lepszą drogę, i coraz widoczniéj występuje potrzeba umiejętnéj krytyki jako niezbędnéj dźwigni do wzrostu literatury. Krytyka dziennikarstwa polskiego zasadza się z małemi tylko wyjątkami (i te są przytoczone) na przesadnéj pochwale lub naganie: lub chwali bez miary, lub okrywa obelgami, tchnącemi po największéj części osobistością nie troszcząc się bynajmniéj o powody krytycznego sądu. Co większa, bardzo często, jeszcze a priori, przed wyjściem dzieła fabrykują się takie krytyki, lub, co się częściéj zdarza, po pobieżném przerzuceniu kartek dzieła jakiego, już i krytyka gotowa. Krytyka czasowego piśmiennictwa polskiego jest po największéj części w ręku cliqueurów, którzy przyjaciołom swoim i towarzyszom kadzą pochwałami, i wynoszą ich na literatów pierwszego rzędu, skoro kilku piosenkom lub powiastkom krojem francuzkim pisanym, dali ujrzeć światło dzienne. Na każdego z partyi przeciwnéj rzucają się bez miłosierdzia, i z poniżeniem godności literatury, szarpią imię i sławę przeciwnika. Krytycy nie wybierają sobie wyłącznego dla krytyki pola, ale jedno i to samo pióro, krytykuje dzieła: o literaturze, historyi, o sztukach pięknych, rolnictwie, o chowie koni i owiec, jeźli tylko o przyjaciela lub nieprzyjaciela chodzi.« — Tu następują krótkie uwagi o talencie redaktorów i o zachowaniu taktu w prowadzeniu dzienników polskich, a potém idą krytyczne postrzeżenia nad każdym dziennikiem z osobna. Do uwag tych, jako nie wchodzących w zakres pisma naszego, odsełamy czytelników do samego pisma. Tyle na ten raz możemy zapewnić, że w tym poglądzie nad peryodyczną literaturą naszą, obok bezstronnosci, znajdujemy także rzetelną chociaż cierpką prawdę.

(Z Rozm. Lwow.)

List Catalani na pogłoskę o jéj śmierci. — Dr. Heller, redaktor wychodzącego w Lipsku pisma: Die Rosen, ogłosił następujący list téj sławnéj śpiewaczki: »Mci Panie! Cóżem zawiniła dziennikarstwu niemieckiému, że już po raz czwarty na mój pogrzeb świat zaprasza. Jestem wprawdzie w wieku, mam lat 64, ale żyję dotąd w zupełném zdrowiu, żyję mojemi wspomnieniami w spokojném ustroniu. Dzienniki francuzkie, przez niemieckich dziennikarzy w błąd wprowadzone już po raz drugi, a dzienniki angielskie raz tylko, przesłały mi w dom mój, moję kartkę pośmiertną. Z początku wiadomość ta zdawała mi się bardziéj pocieszną niż zatrważającą. Z zadowoleniem czytałam liczne pochwały, które do grobu mi towarzyszyły. Wiosna mego artystowskiego życia zdawała mi się raz jeszcze wykwitać z grobu, który kwiatami obsypano, a który, dzięki Niebu, nie miałam zapełnić zwłokami mojémi. Wyznaję jednak, że ponowiona wiadomość o mojéj śmierci, zaczyna mię strachem przerażać. Nie jestżeto srogiem okrucieństwem, nawoływać na staruszkę nieustannie, że już umarła? W końcu sama temu uwierzę i umrę rzeczywiście. Dziennikarstwo tak mało udolne wzniecić zapał do sztuki i natchnąć życiem, będzie mieć wtedy to smutne zadowolenie, że serce moje całkiem wyziębiło i śmiertelny cios mu zadało. Ale przez Boga, wszak ja nie chcę już więcéj śpiewać, nie chcę zachodzić drogi nowym boginiom waszym, przed któremi teraz w prochu leżycie, abyście je w krótkim może czasie równie jak mnie, bez litości i bez serca do grobu skazali. Dozwólcież mi przynajmniéj oddychać powietrzem! Również za małe jest moje mienie, aby chciwość tych, co mię przeżyją, podniecać. Co mi pozostawiła rozrzutność mego małżonka, to oddałam na powrót sztuce, będąc na czele opery włoskiéj w Paryżu. Dochody z moich koncertów dzieliłam przez większą połowę z ubóstwem. Wila, w któréj mieszkam i kilka tysięcy lirów dochodu, otóż wszystko, com uratowała z milionów, ktoremi mię Europa obsypywała. Dajcież mi, proszę was, używać spokojnie tak skromnego majątku, i dozwólcie mi jeszcze choć chwilę cieszyć się życiem. Z dziennikarskich o śmierci mojéj prostowań dowiaduję się, że moim ostatnim mordercą był signor Karol Herlossohn z Lipska.

Pewna niemiecka śpiewaczka, którę zeszłego lata w samotności mojéj miałam przyjemność poznać, śpiewała mi czarującą pieśń w języku niemieckim: Ob ich dich liebe, frage die Sterne. Melodya i słowa, które poznałam z jéj tłumaczenia, wzruszyły do głębi serce moje, chociaż się już oddawna wyrzekłam miłości. Cavaliere Fraiselli z Florencyi, gruntowny znawca niemieckiego języka, przelał tę pieśń dla mnie na język włoski. Odtąd ją często sama śpiewałam — a teraz tenże sam autor téj pieśni przecina pasmo mego życia, a do tego jeszcze w piśmie, które się nie nazywa ani »Krukiem« ani »Puszczykiem«, ale »Gwiazdą poranną.« Wiém o tém dobrze, że mnie teraz patrzyć na gwiazdy zachodzącego, ale nie wschodzącego dnia! Uniewinnienie, jakie signor Herlossohn daje, piętnuje go znamieniem nieprzyzwoitości (nie chcemy w tłumaczeniu zaostrzać słowa Scostumatezza). On utrzymuje, że chciał mniejsze dzienniki w błąd wprowadzić, dorzucając im starą nowinę, żem już przed 5 laty umarła, jak gdyby wydawca »Powszechnego słownika teatralnego« potrzebował przytaczać dowody, że z poświęceniem się heroiczném łgać umie! Ta tylko zachodzi różnica, że w słowniku swoim poczynił wszystkie artystki o lat kilka młodszémi, mnie zaś zabił trochę zawcześnie. Powiedz mu wpan, że teraz jego pieśni nie mogę śpiewać bez téj zatrważającéj myśli, że sobie nucę pieśń pogrzebową. »Kobieta«, mówi mój rodak Wenecyanin Casanova, »ma ten tylko wiek, w jakim ją widzą oczy kochanka.« O gdyby świat, który mi słał pod nogi wszystkie swoje wawrzyny, zachował był dla mnie więcéj miłości, czci i spółczucia, nie miałby mię teraz za tak szkaradnie starą, ani też zabijał mię tak bezsumiennie! Jestto smutne doświadczenie, które mi daje dziennikarstwo. Racz wpan te słów kilka umieścić w piśmie swojém w słownem tłumaczeniu. Angelica Catalani, po mężu Valabregue. W Florencyi w dzień Trzech Króli 1844.«

Morowe powietrze w kalendarzu. — W roku 1811. w dziwnym znajdował się kłopocie sławny w swoim czasie prorok Mathieu Laensberg. Jak zwykle tak i w owym roku ukończył on swój prorocki kalendarz jeszcze sześcią miesiącami pierwéj przed zaczęciem nowego roku i odesłał go do generalnego dyrektora księgarskiego handlu. Czas naglił coraz bardziéj, pierwszy Styczeń był już blisko, a gdy Laensberg żadnéj nie odbierał odpowiedzi, sam udaje się z Leodyum do Paryża, aby się z cenzorem rozmówić. Przez ośm dni nie mógł się doczekać przystępu, a gdy stanął przed tym możnym panem, tenże ofuknął go następującemi słowy: »Cóżto za śmiałość, osobiście stawać przedemną!« — »Kalendarz mój czeka już u pana na przejrzenie od 3 miesięcy... sądziłem więc...« — »Czytałem go i nie mogę dać pozwolenia aby wyszedł z druku.« — »Wolnoż mi zapytać dla czego?« — »Dla czego? Oto dla tego, że wpan przepowiadasz morowe powietrze w Paryżu, w Paryżu! czy wpan zmysły postradałeś! W stolicy Francyi, cesarskiéj rezydencyi! Proroku nieszczęscia, czy chcesz, aby cesarz na morowę zarazę umarł?« — »Niech mnie Bóg zachowa! Lecz jeźli do wydania mego kalendarza ta jedyna jest przeszkoda, mogę ją usunąć, przeniosę morowe powietrze do Madrytu.« — »Co mówisz, do Marytu? tam, gdzie brat cesarza panuje!« — »To może lepiéj będzie, do Medyolanu!« — »Co wpanu do głowy przyszło! Medyolan jest miastem cesarskim, stolicą królestwa włoskiego.« — »No, więc niech morowa zaraza w Rzymie się pojawi.« — »Nieszczęsny człowieku, trafiłeś z deszczu pod rynwę, czyś zapomniał, że Rzym ma teraz króla miasto papieża, i że tym królem jest syn Cesarza?« — »Ależ gdzież ja biedny moję morowę zarazę podzieję? Muszę przecież dla niéj jakieś miejsce znaleźć, mój kalendarz bez niéj obejść się nie może.« — »Musi obejść się, chyba byś wpan swoję zarazę do Anglii wyprawił, temu krajowi życzymy ją z całéj duszy, bo bardzo trudno, aby tam cesarz mógł wylądować.« — Na tém stanęło, morowe powietrze wysłano do Anglii, a kalendarz wyszedł z druku. (Rozm. Lw.)

OBWIESZCZENIE.

Bióro V. rewiru policyjnego z Chwaliszewa Nr. 36. do ulicy Weneckiéj Nr. 5. przeniesione zostało.

Poznań, dnia 10. Kwietnia 1844.

Prezes Policyi.

OBWIESZCZENIE.

Podajemy do publicznéj wiadomości, iż wybór Reprezentantów miasta w roku bieżącym w dniach 12., 13. i 14. Maja odbywać się będzie.

Xięga obywatelstka i lista obieralnych obywateli w czasie godzin służbowych w biórach naszych przejrzane być mogą.

Poznań, dnia 26. Marca 1844.

Magistrat.

OBWIESZCZENIE.

Do kilkarocznego wydzierzawienia szlacheckiéj wsi Siernik, położonéj w powiecie Szubińskim, a należącéj do rodzeństwa Kautzów, poczynając od Sgo Jana r. b., wyznaczyliśmy termin

na dzień 6. Maja r. b.

zrana o godzinie 11. przed Ur. Haak Assessorem Sądu Głównego, na który chęć dzierza-

wienia mających z tém nadmienieniem wzywamy, że warunki dzierzawy już przed terminem w oddziale V. Registratury naszéj przejrzane być mogą.

Bydgoszcz, dn. 27. Lutego 1844.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydz. I.

OBWIESZCZENIE.

Do wydzierzawienia łąk arcybiskupich tu przy przedmieściu Środka nad Cybiną położonych, na lato bieżące przez publiczną licytacyą, wyznaczony został termin na dzień 22. Kwietnia r. b. rano o godzinie 9téj w budynku konsystorskim tu przy Tumie, na który chęć mających dzierzawienia zapozywamy.

Poznań, dnia 9. Kwietnia 1844.

Administracya pałacu Arcybiskupiego.

Teatr w Hotelu Saskim.

Dziś w sobotę dnia 13. Kwietnia nie ma widowiska.

Jutro w niedzielę: wielka nadzwyczajna reprezentacja z nowemi tańcami w 3ch oddziałach.

W pomieszkaniu mojém w Hotelu Saskim Nr. 13. dostać można wśród dnia 12 biletów na pierwsze miejsce za $3\frac{1}{2}$ Tal., i na drugie miejsce za 1 Tal. 20 sgr. Dzieci niżéj lat 10. płacą na pierwsze i drugie miejsce połowę.

D. Rossetti.

Otworzonym został

Nowy Zakład litograficzny

Juliana Dütschke

w Poznaniu

przy starym Rynku Nr. 8.

w domu Wgo Pana Müller.

Wykonywający wszelkie roboty, jako to: Rysunki, Adressa, Etykiety, Sygnatury, Weksle, Książki regestrowe i gospodarskie, Kalligrafie, szczególnie Bilety wizytowe z Herbami wyzłacanemi i kolorowanemi i t. p.; za czystość i elegancyą i za znacznie umiarkowaną cenę ręczy.

Na trakcie między Zaniemyślem i Szremem znalezione zostały 4ry uzdzienice i jedna dera. Właściciel tychże odebrać je może w Dominium Słupi pod Szrodą.

St. Petersburg, kolosalną okrągłą panoramę mającą 180 stóp objętości i 22 stóp wysokości, widzieć można codziennie od godziny 9. rannéj aż do zmierzchu w Rotundzie na placu Kamlaryjnym. Wnijście 5 sgr., 12 biletów za talara. J. Lexa.

Zmiana lokalu.

Moj wielokrotnie polecony skład optycznych i meteorologicznych instrumentów jest odtąd **nie** przy ulicy Nowéj, **ale** przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 8.

Wilhelm Bernhardt, optyk.

Upraszam o zwrócenie uwagi na to, co następuje:

Handel mój książkami i sztukami pięknemi przeniosłem z Wrocławskiéj ulicy na plac Wilhelmowski pod Nr. 5. obok cukiernika Giovanoli. J. Lissner.

Ważne doniesienie.

Przez wiele starania udało mi się biały pokost olejny, który ani się nie zmienia, ani nie żółknie, i za który garantuję, zrobić.

Przytém upraszam szanowną publiczność w Poznaniu i w okolicy, aby mnie raczyła zaszczycić malowaniem kościołów, sal i pokoi, podług najnowszych wzorów Berlinskich i Paryskich, gdyż wszystko poświęcę, aby jéj życzeniom dogodzić.

Poznań, dnia 10. Kwietnia 1844.

Prager, malarz; Wodna ulica Nr. 23.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 10. Kwietnia. 1844. r. od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	1	21	—	1	22	6
Zyta . dt.	1	3	3	1	4	—
Jęczmienia dt.	—	25	—	—	26	—
Owsa . dt.	—	17	—	—	17	6
Tatarki dt	1	1	—	1	2	6
Grochu . dt.	1	1	—	1	1	6
Ziemiaków dt.	—	10	—	—	10	6
Siana cetnar	—	24	6	—	25	—
Słomy kopa	5	12	6	5	15	—
Masła garniec	1	18	—	1	19	—

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 14. Kwietnia 1844. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dn. 5. do 11. Kwiet. r. b. urodz. się chłopców	dziewcząt	umarło płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Pn. Wieruszewski.	— —	4	3	1	2	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Mans. Fabisz.	— —	7	8	2	4	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Celler.	— —	6	2	2	3	—
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	5	2	3	—	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
W klasztorze Dominikanów . .	- Praeb. Scholtz.	— —	—	—	—	—	—
W klaszt. Siostr miłosierdzia .	Kler. Różański.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	7	5	2	7	1
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	1	1	—	—	—
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. dyw. Niese.	— —	1	1	2	—	—
Ogółem . . .			31	22	12	16	1